

R O K
X V I



ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

STRZELEC

NR. 39



W Vevey (Szwajcaria) odbyły się wielkie zawody strzeleckie, uczniów szkół kadeckich. Poza tym musieli chłopcy wziąć udział w ćwiczeniach wojskowych i współzawodniczyć w trójboju lekkoatletycznym.



W okresie wielkiej powodzi w Kalkucie (Indie Ang.) przodownik policji nie zaprzestał urzędowania i brnąc po kolana w wodzie, z parasolem w rękę, odprowadza do więzienia młodego złodzieja.



Milicja rządowa opanowała po długich walkach miasto Sietamo (w Hiszpanii). Dowódcy zwycięskich oddziałów zwiedzają pobojowisko.



Z pola walk pod Toledo. Artyleria wojsk rządowych wyrusza przeciw powstańcom, śpieszącym z odsieczą obrońcom Alcazaru.



Zwycięzca w olimpijskich zawodach pływackich, Węgier Csik, przed własnym pomnikiem, wystawionym przez obywateli rodzinnego miasta Kaposvár.



Młoda dziewczyna z Monte Carmello (Brazylia) posiada oryginalnego ulubieńca. Jest nim mała małpka, niezwykle śmieszna i niezwykle dobrze wychowana.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

11 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU

Nr. 39

WARTO PRZYPOMNIEĆ

Naturalnym rzeczą porządkiem, gdy jesienią zaczynają pustoszyć boiska sportowe, gwarnym tłumem zapełniają się świetlice. Głównym czynnikiem wywołującym powstanie w świetlicy prawdziwie strzeleckiej atmosfery jest referent wychowania obywatelskiego i władze oddziałowe.

Częsta obecność Komendanta i członków zarządu ma bardzo silny wpływ wychowawczy na życie świetlicowe, wpływa dodatnio na formy i sposób zachowania się strzelców, którzy w sposób naturalny, bez pouczeń specjalnych, przyzwyczajają się do ich przestrzegania. Bezpośredni kontakt ze starszyzną poprzez rozmowy, gry i t. p. przyczynia się do związania strzelców z Organizacją i niweluje niezdrowe, a istniejące nieraz różnice, między młodym chłopcem z szeregu, a starszym członkiem zarządu. Oczywiście w świetlicy muszą się czuć wszyscy swobodnie, musi ona stać się magnesem, przyciągającym każdego, kto ma wolną od pracy chwilę.

Tak się naogół utarło, że wiele osób, kiedy mówi o pracy świetlicowej, wyobraża ją sobie wyłącznie jako cykl pogadanek, czy gier lub inscenizacji. Zbędnym się chyba wydaje w gronie strzeleckim prostowanie tych mylnych pojęć, bo w naszym zrozumieniu świetlica nie ma być sztywną salą wykładową, lecz przede wszystkim żywym ogniskiem, skupiającym całe życie oddziału. Jeśli sala wykładowa może nieraz stać pustkami, to pusta świetlica strzelecka będzie świadectwem niewielkiej wartości oddziału i oznaką, że coś w nim jest nie w porządku.

Jak już stwierdziliśmy, świetlica jest „królestwem” referenta wychowania obywatelskiego i jednym z głównych środków jego pracy. Niewątpliwie też referent w. ob. odpowiedzialny jest za duch panujący w niej i napewno on właśnie, a nie wykaz odbytych pogadanek, będzie lepszym i trwalszym świadectwem jego pracy. Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy, zamierzali kwestionować znaczenie gawęd lub od-

czytów; każdy przecież musi uznać ich rolę i pożytek, zwłaszcza jeśli wypowiedane są bezpośrednio, żywym sposobem gawędziarskim i poruszają te zagadnienia, jakie najbardziej interesują młodzież. I nie tylko interesują, ale wymagają wytłomaczenia i zapoznania się z nimi. Niejednokrotnie bowiem na tym miejscu mówiliśmy o konieczności kształtowania światopoglądu strzelca. Nie chodzi tu o łatwe narzucanie mu gotowych haseł czy doktryn; trzeba dać chłopcu pewne elementy, na podstawie przemyslenia których, dojdzie on do urobienia swego własnego sposobu patrzenia na świat. Związek, jako wielka organizacja wychowawcza, musi posiadać członków o pewnym wspólnym sposobie odczuwania zjawisk społecznych, o pewnych wspólnych poglądach na zasadnicze problemy ideowe.

Można to tylko osiągnąć wówczas, gdy gawędy czy pogadanki będą poruszały również i tematy, będące może nawet pewnymi bóleczkami społecznymi, ale nie mniej przeto żywo interesującymi ludzi świata pracy wsi i miast, którymi przecież są wszyscy nasi strzelcy. Nie można uwagi ich skierowywać wyłącznie na zagadnienia ogólnie - informacyjne o państwie, czy historyczno - wojskowe. Trzeba im naświetlić sprawy bytu i warunków rozwoju ich codziennego środowiska, lepiej jeśli je wyjaśni starszy kolega-strzelec, aniżeli zrobiłby to kto inny, jakiś rozpolitykowany demagog czy agitator.

Omawiając te zagadnienia trzeba jednocześnie wskazywać strzelcowi jakieś ideały do osiągnięcia których powinien dążyć. Wtedy na pewno większość ich pozostanie w szeregach organizacyjnych przez długie lata, bo będą zawsze wiedzieli i widzieli cel, do jakiego skierować mogą swe ambicje życiowe, zawodowe i społeczne, zdając sobie jednocześnie sprawę, że osiągnąć je będą mogli łatwiej w gronie strzeleckim, które jednocześnie utrzyma ich zawsze w pełnej gotowości żołnierskiej.

Szybko mijają dni, miesiące, pory roku.. Gdzieś daleko, w tyle pozostają dawne myśli, zamierzenia, a nawet uczucia — często nie pozostawiając po sobie wyraźnego śladu.

Ale nie wszystko mija tak bez echa — pozostają wartości wytworzone przez pracę. Nie można zatrzymać nawet sekundy, czas upływa bez względu na nasze troski czy radości, bez względu na to, że chcemy by dana chwila trwała dłużej lub krócej, została lepiej, czy też gorzej wykorzystana.

I tak upływa rok peerowski — cóż po nim pozostaje? — Pozostaje owoc trudu pracy nad sobą (pracy samokształceniowej) i pracy na roli, w postaci plonów siewnych lub hodowlanych.

Jak myślicie — co jest bardziej wartościowe — czy zdobyta wiedza fachowa, umiejętność gospodarowania — czy burak lub wyhodowany prosiak? Nam się wydaje, że to pierwsze. To drugie jest tylko sprawdzianem, czyś teorię zastosował w praktyce. Jedno z drugim łączy się jednak jak najściślej, bo choćbyś nawet na pamięć umiał broszurę tematową, to jeśli nie potrafisz zastosować tego w praktyce, to na nic się nie zda poniesiony trud.

Minęła wiosna, lato, jest jesień — cóżes przez ten czas zrobił? Czy zdasz egzamin i będziesz mógł przejść na wyższy stopień sprawności przysposobienia rolniczego? Czy wiesz swoje eksponaty na wystawę z miłą nadzieją zdobycia nagrody? Czyś pracował dlatego w P. R., bo wiesz, że wieś potrzebuje ludzi fachowych, zamiłowanych w swym zajęciu? Czasy się zmieniły, rolnik teraz, jeżeli chce odegrać rolę społeczną i gospodarczą, musi jak adwokat, czy lekarz, popracować nad

sobą. Nie wiesz zapewne, że należąc do przysposobienia rolniczego stajesz się powoli takim lekarzem i adwokatem, stajesz się właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Może nie wszędzie odbyły się już wystawy P. R., to też nie od rzeczy będzie coś jeszcze o nich powiedzieć. Wystawy P. R. są trójakiego rodzaju: powiatowa, gminna (regionalna) i wsiowa (lokalna). Powiatowa wystawa, połączona z egzaminem, ma charakter raczej demonstracji okazów i jest terenem rozgrywek międzyzespołowych i indywidualnych o nagrodę powiatową. W dniu tym ściągają z całego powiatu peerowcy, napełniając miasto gwarem i radością, bo oto zjechali się młodzi rolnicy, wioząc swój plon. To też niejednokrotnie łączy się wraz z wystawą uroczystości dożynkowe, święto pracy młodzieży wiejskiej. Na wystawę powiatową nie można przyjechać z byle czym, trzeba pokazać, że cały rok pracy nie poszedł na marne. Nie tylko więc eksponaty muszą być rzeczywiście na pokaz i całość ozdobna, miła dla oka, ale i w głowie trzeba coś przywieźć, aby się wobec innych nie powstydzic. Często podczas wystaw są urządzone inscenizacje, zabawy — młodzi śpiewają i tańczą w takt skocznej muzyki.

Wystaw gminnych (regionalnych) nie będziemy już opisywali, bo są one bardzo podobne do powiatowych, tylko urządzone na mniejszą skalę. Za to poświęcimy kilka słów wystawom wsiowym (lokalnym). Trzeba Wam wiedzieć, że wystaw wsiowych, organizowanych częstokroć siłami samych peerowców, jest w Polsce coraz więcej, a znaczenie tych wystaw jest coraz lepiej rozumiane. Przewszystkim dlatego, że konkursista może wykazać się swoją wiedzą i umiejętnością gospodarowania wobec swoich rodziców, sąsiadów, znajomych. Dopieroż to kiwali głowami starsi widząc, że P. R. to pożyteczne zajęcie i warto przeciw peerowców naśladować, choć oni młodzi. A strzelcy nie tylko muszą umieć strzelać, ale i gospodarować na roli.

Strzelec swoim zachowaniem na wystawie winien dawać przykład innym, godnie nosząc swój mundur. Wykazać swoją przedsiębiorczość i pomysłowość w ozdobieniu wystawy, przywożąc kilimy, tkaniny ludowe, pęki kwiatów.

Na jakiś czas przed wystawą muszą być przygotowane tabliczki z napisami wyraźnie mówiącymi, że to są stoiska zespołów Związku Strze-



Winobranie w Zaleszczykach. Plastikny pokaz wyników prac na poletkach konkursowych p. r.



Wino-branie w Zaleszczykach. Strzelczynie i strzelcy pow. Borszczowskiego składają panu Wojewodzie wieniec dożynkowy.

leckiego, a nie, jak to bywa często, pisze się je byle jak, byle na czym, w ostatniej chwili.

Obawiając się, że artykuł będzie zbyt długi i Obywatel Redaktor Strzelca nie zechce go przyjąć, muszę już kończyć, ale Was proszę w imieniu Redakcji, napiszcie co u Was słycać, jak sobie radzicie, nadsyłajcie fotografie z wystaw, z dożynek strzeleckich i prac na poltku. — Postaramy się zamieścić je w „Strzelcu”.

Nadsyłajcie pod adresem: Red. tyg. „Strzelec”, Warszawa, ul. Leszno Nr. 13 m. 8. (Dział P. R.).

L. J.

K. O. P. STRZEŻE GRANIC!

(Na święto KOP. w dn. 14.X.)

Dwanaście lat minie 1-go listopada od chwili, gdy w 1924 roku pierwsze bataliony KOP przystąpiły do stopniowej obsady naszego wschodniego pogranicza. Trwało to dłuższy okres czasu, zanim utworzony w tym celu specjalny Korpus Ochrony Pogranicza obsadził granicę na przestrzeni 2.317 kilometrów, zabezpieczając całkowicie część pogranicza z Niemcami na odcinku Prus Wschodnich, całe pogranicze z Litwą, Łotwą, Związkiem Sowieckim i część granicy polsko-rumuńskiej.

Efekt służby i pracy KOP. jest znany: nie słycać więcej o napadach dywersyjnych, nie płoną już osiedla ludzkie w strefie działalności KOP., a jeśli czerwony kur nawiedzi wieś lub chutory, to KOP. ochoczo przyjmuje na siebie rolę straży ogniowej.

Rzekło się o efekcie tej zbożnej na każdym polu pracy (o czym poniżej). Świadczy m. in. o nim krótka wzmianka, że w służbie KOP. od 1924 r. do 1933 r. poległo i umarło 26 oficerów, 156 podoficerów i 407 szeregowych. Płon obfity, ale i służba ciężka, odpowiedzialna i, jak zwykło się mówić, zaszczytna.

Ale KOP. nie tylko strzeże granic. KOP. jest pierwszorzędną szkołą żołnierza i obywatela.

Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że Korpus Ochrony Pogranicza jest formacją, skupiającą w swych szeregach wyborowy element żołnierski. Wprawne oko oceni to od pierwszego spojrzenia.

Ale KOP. poza tym odziedziczył w swych żołnierzach smutną spuściznę wiekowej niewoli oraz skutki długotrwałego kryzysu, zmu-

szającego państwo do ograniczenia wydatków na oświatę. Wynikiem tych oszczędności jest fakt, że w ciągu 6 lat wcielono w szeregi KOP 10.388 analfabetów i 46.628 półanalfabetów. Ogromna armia ludzi nieszczęśliwych, bo ciemnych nie ze swojej winy. I oto podczas swej służby w KOP. 56.497 żołnierzy nauczyło się czytać. My, ludzie, dla których sztuka czytania i pisania jest równie zrozumiała i niezbędna, jak konieczność odżywiania się, wprost nie zdajemy sobie sprawy z tragizmu tego stanu rzeczy, gdy się jest analfabetą. Jest to jakgdy-



Strażnica „Bedrykowce”. Żołnierze K. O. P.-u zakładają piękne ogródki owocowe i warzywne.

by niewidomy człowiek skazany wyłącznie na swój instykt lub objaśnienia przewodnika. Cóż się dzieje, gdy instykt zawiedzie, a przewodnik okazuje złą wolę?

KOP. to duża ilość strażnic, rozrzuconych częstokroć po bagnach i lasach, o cały dzień lub nawet dwa od najbliższej stacji kolejowej. Poczta tu dociera z wielkim opóźnieniem, wymienne biblioteczki, przeczytywane są w rekordowym zaiste tempie.. Obcowanie z miejscową ludnością nader utrudnione ze względu na odległość, czasami nieufność lub inne powody (np. na Polesiu w batalionie Ludwikowo towarzystwa żołnierzy, te z nich bowiem, które „zadają się” z żołnierzami, nie są w stanie wśród swoich znaleźć sobie męża, a na żołnierzy liczyć nie mogą, gdyż dzieli je od nich nie tylko wyznanie i narodowość, ale przede wszystkim wielka różnica w sposobie bycia, który tu nie wy dobył się jeszcze z okresu łączywa i drewnianych osi).

Otóż przy pomocy PUK'a, czyli Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, szkoła idzie do samotnej strażnicy, niosąc z sobą bezcenny skarb — wiedzę. Duży nacisk kładzie się w programie tej dokończającej szkoły na kurs nauki obywatelskiej. Nie będzie mógł

być podoficerem ten, kto nie skończy tego właśnie kursu. Dotychczas uzupełniło swoje wykształcenie przy pomocy PUK. 42% ogółu podoficerów. Należy też zwrócić uwagę na inowację w postaci wprowadzonego ostatnio kursu języka rosyjskiego. Piękny ten język, przed 20 laty bojkotowany przez społeczeństwo ze względów politycznych, obecnie będzie przyswajany ze względów praktycznych. Nie potrzeba tu dowodzić, że wprost konieczność skłania nas do poznania języka naszego wschodniego sąsiada, co w przyszłości oddać może nieocenione przysługi.

Pracę oświatową w KOP. prowadzi 35 etatowych, fachowych instruktorów cywilnych, przygotowanych do pracy w specjalnych warunkach KOP. oraz 251 podoficerów, przeszkolonych na specjalnym 350-godzinym kursie.

Poza tym rozwojowi oświaty sprzyja 490 księgozbiorów ruchomych, liczących 91.263 książek. Jak dotychczas czytało je 573.680 żołnierzy i 73.308 osób cywilnych, co trzeba należycie zaznaczyć, podkreślając, że według głosów z terenu jest to — jeśli chodzi o ludność — kroplą w morzu. Masy łąkną słowa drukowanego, a jego dopływ uniemożliwiają trudne warunki materialne ludności wiejskiej. Dlatego też ten, kto wysłał na wieś, a nawet do pomniejszych miasteczek, czasopisma i książki — spełnia dobry uczynek.

Ze swej strony dowództwo KOP. robi co może, aby nasycić wśród żołnierzy ów głód słowa drukowanego, wydając raz na tydzień gazetę ścienną „Na Straży”, doroczny kalendarz, broszury, jednodniówki i plakaty. Bezpłatnie jest rozdzielany „Żołnierz Polski”, prócz tego podoficerowie prenumerują „Wiarusa” i „Polskę Zbrojną”, nie licząc prasy pozawojkowej.

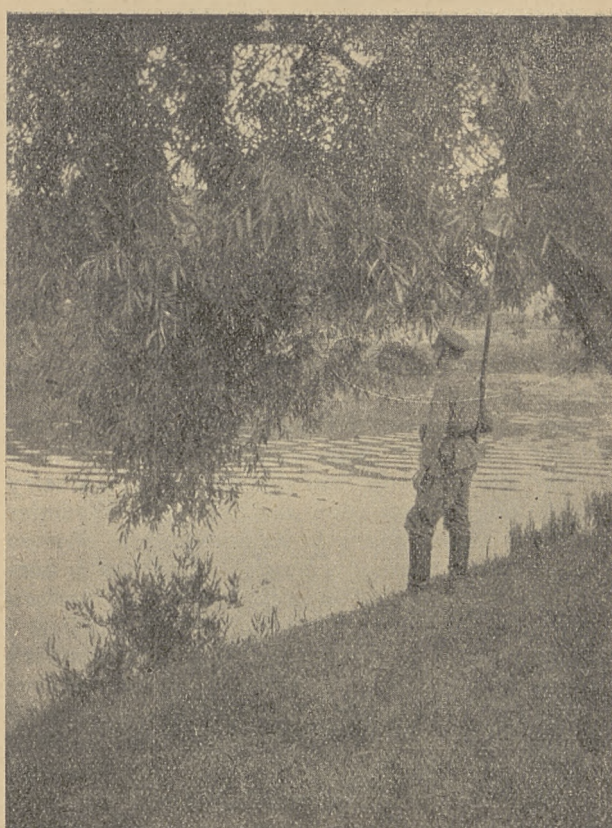
Życie kulturalne koncentruje się w świetlicach żołnierskich i p. w., których liczba wzrosła z 231 w roku 1932 do 769 w r. 1934. Radio odgrywa coraz większą rolę w życiu żołnierza. Idealną rzeczą byłoby, aby każda świetlica, kompania i strażnica KOP. posiadały własny radioaparat. Wiemy skądinąd, że niedostatkowi na tym polu usiłuje zaradzić prywatna inicjatywa co światlejszych podoficerów, wiemy o nabywaniu radioodbiorników z drobnych składek lub o tym, że podoficerowie puszczają do swych prywatnych mieszkań strzelców w dniach, kiedy są nadawane audycje żołnierskie. Na wiosnę bowiem r. 1935 KOP. dysponował zaledwie 345 aparatami oraz Czerwony Krzyż na Wołyniu ofiarował 100 radioaparatów dla strażnic.

W 1934 r. KOP. posiadał 50 aparatów. A przez 6 lat przewinęło się przez sale kinowe 194.865 widzów, z tego cywilnych 361.522!

Pozostaje z tej dziedziny jeszcze bardzo ważki czynnik kulturalny: teatr. Do roku 1934 było przedstawień 2.002, widzów wojskowych



W świetlicach K. O. P.-u zawsze rojno. Na zdjęciu: nauka własna i studiowanie pism.



Strażnica Husiatyn. Straż nad Zbruczem.

185.149, cywilnych 203.783. To są masy, ogromne masy, to materiał ludzki niesłychanie chłonny i podatny na czar i działanie żywego, polskiego słowa, padającego ze sceny. I dlatego też wszelkie teatry amatorskie mają przed sobą piękne pole do działania i zdobycia nieprzemijających zasług. Zespołów w r. 1934 działało na terenach KOP'u 56; zakontraktowano też specjalnych instruktorów, daje się jednak odczuwać brak specjalnego repertuaru KOP., gdyż naogół nie ma zbyt wielu sztuczek, nada-

jących się do wystawienia w ramach szczupłych możliwości amatorskiego teatrzyku przy odwodzie kompanijnym KOP.

To byłoby suche wyliczenie działalności kulturalno-oświatowej KOP. Ale zasięg jej jest znacznie szerszy, obejmuje bowiem propagandę sadownictwa (zakłada się na terenach przygranicznych 200 sadów z 5.000 drzew), udziela się bezpłatnej pomocy dla ludności (33.779 wypadków)... Dużoby tu mogli opowiedzieć oficerowie lekarze z KOP. Taki doktor, jak każdy niemal eskulap z prowincji, musi być uniwersalny, musi być specem laryngologiem, okulistą, pediatrą, internistą, chirurgiem, ginekologiem... Znajomy lekarz z Polesia uskarżał się przy tej okazji na ciemnotę chłopów, którzy — wypróbowawszy mocy wszystkich okolicznych babek i znachorów — przywożą częstokroć już umierającego, oczekując cudu... Opowiadał, rad wracając do tych wspomnień, wypadki ze swojej praktyki, gdy dokonywał niezwykle skomplikowanych operacji w najbardziej prymitywnych warunkach i z pomyślnym wynikiem.

Szczepień ochronnych dokonano 2.623, badań dzieci 5.750, dezynfekcji 203. Na dożywianie głodującej ludności i dzieci w pierwszym rzędzie wydano ponad 600 tysięcy złotych. Pożarów ugaszono 1.318. Na ofiary powodzi roku 1934 zebrano blisko 120 tysięcy złotych. Przy pomocy Funduszu Społecznego (powstałego z dobrowolnych składek żołnierzy KOP.) zbudowano 31 domów ludowych, 23 szkoły, 13 świetlic, 36 kościołów, 26 punktów dożywiania.

Czy to mało? Czy nie można z tym dorobkiem stanąć w dniu swego święta przed obliczem narodu, aby mu zdać krótki żołnierski raport: oto nasz plon. Plon żołnierzy i dobrych obywateli!

Konrad Jotemski.

(zdjęcia autora).

Gawęda strzelecka o wyszkoleniu.

CHCEMY BYĆ DOBRymi ŻOŁNIERZAMI

Silni jesteście, liczbą, silni świadomością i gotowością spełnienia swojego obowiązku żołnierskiego.

Duma nas rozpiera, gdy stajemy w szeregu, trzymamy w młodych dłoniach karabiny i spełniamy posłusznie rozkazy i komendy naszych przełożonych.

Za wojsko nas uważają. Za drugą armię Najjaśniejszej Rzplitej! I słusznie, bo my młodzi strzelcy, gdy zajdzie potrzeba staniemy obok armii zwartym murem silnych ramion i gorą-

cych serc, by bronić Tej, którą nasi poprzednicy wywalczyli.

Teraz, gdy w spokoju żyjemy, w wolnych od pracy godzinach, zbieramy się w świetlice, czy na placu zbiórki, aby się szkolić i uczyć sztuki wojskowej, bo wiemy przecież, że miłość Ojczyzny i gotowość oddania za Nią nawet życia, to dopiero połowa tego, co żołnierzowi potrzebne. Dobry żołnierz musi się umieć bić, musi posiadać sztukę walki, aby, gdy się przyjdzie zmierzyć z urogiem zadać mu jak najwięcej

bolesnych strat, zniszczyć go, a samemu cało wracać do swojego warsztatu, by dalej rzetelną pracą służyć krajowi.

Ćwiczmy się, uczymy się o karabinie, strzelamy, poznajemy sposób obrony przed gazami. Uczą nas ubezpieczać się w czasie marszu i na odpoczynku. Pokazują, jak ma wyglądać dobre stanowisko ogniowe i wiele wiele innych ciekawych rzeczy, które potrzebne są żołnierzowi w walce. Nauki te i ćwiczenia wyrabiają w nas poczucie siły wojskowej, pewność siebie.

Gdy się czasami zbieramy w swoich kółkach koleżeńskich, zawsze rozmowy nasze obracają się około spraw wojskowych. Mówimy, jakby to morowo było prac wrogów przez zaskoczenie, celnym ogniem zmuszać nieprzyjaciela do ucieczki i t. d. i t. d. Jakoś nam w takich chwilach dobrze i choć nie mówimy o tym, każdy z nas odczuwa, że my, przez chodzenie na ćwiczenia i wykłady jesteśmy lepszymi obywatelami od tych, co bąki zbijają, że my jesteśmy takimi obywatelami, o których to powiedział Marszałek Piłsudski: „nie mów o Polsce, a rób dla Niej na co cię stać i co możesz“.

Są jednak chwile, które nam psują dobry nastrój osłabiają w nas wartość pracy wojskowej. Nie jeden z nas wstydzi się za siebie i innych kolegów. Bywa to wtedy, gdy widzimy maszerujące oddziały naszego wojska. Zazdrość i podziw nas wtedy ogarnia, że oni tak ładnie, swobodnie, równo maszerują. Chłopcy jak malowani, idą wyciągnięci, pewnie i prosto stawia-

ją nogi, równo trzymają karabiny — jednym słowem aż ściska coś człowieka za grdykę, że my tak nie maszerujemy. A jak zrobią na ramię, albo do nogi broń, albo zaskoczą w czwórki, a jak głośno i razem witają się z przełożonymi! Wywołany z szeregów, któryś ze strzelców, jak ryknie. Jestem! jak wystąpi i jak się zamelduje, a to aż serce skacze z radości, a gęba się robi czerwoną ze wstydu, że to my tak nie umiemy.

Ej chłopcy dużo już umiemy, ale gdzie nam tam do naszego wojska! Wiele jeszcze trzeba pracy i trudu i czasu włożyć, żeby im choć trochę dorównać.

Nic to jednak. Jest w nas wielka chęć stania się dobrymi żołnierzami - strzelcami, z których dumni będą nasi ojcowie, matki, siostry i ludzie obcy patrzący na naszą robotę. Weźmiemy się w kupę, poprosimy komendanta, aby po godzinach programowych zajęć wziął nas w karby i nauczył, ale tak fajnie, postawy w miejscu i w marszu, zwrotów, zaskakiwania dwójek i czwórek, sprawnego wykonywania wszystkich zbiorów, występowania i meldowania się, pozdrawiania przełożonych, ale co najważniejsze, żeby nas wyćwiczył pięknie wykonywać chwyt broń, tak, jak to robi nasze wojsko. Po takim wymusztrowaniu się, jak wystąpimy gdzie w większej kupie, to różnych widzów - łazików złość zaleje z zazdrości, żeśmy to takie piękne i wyszkolone wojsko. — Chłopcy Komendanta!

Korczewski

Kmdt O. K. VIII Z. S.

POLESZUCY

Polesie jest płaską równiną, pochyłą ku Dnieprowi. Polesie podchodzi na północy pod pojezierze bałtyckie, z południa pod wyżynę wołyńską, na wschodzie przechodzi ku wyżynom moskiewskim.

Środkiem Polesia przepływa Prypeć, dzieląc je na Polesie Białoruskie i Polesie Wołyńskie. Rzeki Polesia odlewają swe wody do Prypeci. Są to Jasiołda, Bobryk, Cna, Łań i Słucz z Polesia północnego i Turya, Stochód, Styr, Horyń, Słucz i inne — z południowego. Jezior tu niewiele.

Gleba Polesia jest piaszczysta lub pokryta błotami. Na Polesiu, zajmującym 56 tysięcy 660 kilometrów kwadratowych, odwodnienia wymaga około 30 tysięcy kilometrów kwadratowych, w tym blisko połowa jest zabagniona. Grunty orne stanowią 33 procent, łąki i pastwiska 24 procent, lasy 27 procent, nieużytki 16 procent. Piaski tworzą w wielu miejscach pagórki, wały, ruchome wydmy. Znaczne obszary pokrywają torfowiska, które też jako przeważnie żyzne, niskie, niewykorzystane z powodu zabagnienia, są głównym bogactwem Polesia.



Na wodach Polesia...



Typ Poleszuka

Grunta orne — to przeważnie piaski, od podmokłych do lotnych. Ich urodzajność i kultura są naogół niższe od przeciętnych w Polsce o przeszło 21 procent. Do dziś dnia, mimo trzebieńia pozostało wiele lasów, zwłaszcza w miejscach trudniej dostępnych.

Polesie obfituje w ryby, których tu w tej krainie wód i błot jest nieprzebrane mnóstwo, oraz w dzikie ptactwo i zwierzynę. Niektóre rodzaje ptactwa należą gdzie indziej do rzadkości, przeto na Polesie zjeżdżają się myśliwi nie tylko z Polski. Na Polesiu znajduje się wielka ilość różnorodnych roślin, (jak np. azalia) będących przedmiotem specjalnych wycieczek turystycznych.

Ze względu na obfitość wód, rzek i błot gospodarka rolna Poleszuków stoi na bardzo niskim poziomie, a plony jej są niedostateczne dla wyżywienia ludności. Dlatego też Poleszycy trudnią się rybołówstwem, polowaniem, zbieraniem siana i pracą w lesie. Mimo to nie przelewa się u nich i Poleszuk często-gęsto nie dojada. Trzebią ich liczne choroby. Być może, że przyczyną tego są i właściwości jego charakteru jak powolność, a nawet lenistwo. Poleszuk do roboty się nie śpieszy.

Podczas wiosennych roztopów — powiada Paweł Hulka - Laskowski — gdy woda podchodzi nieraz pod same chaty, jedynym środkiem komunikacji są łodzie, łódki i czółna.

Poleszuk musi być i rolnikiem, i hodowcą bydła, i rybakim, ale ani rolnictwo, ani rybołówstwo nie daje mu tyle, aby mógł żyć w dostatku. Odcięty swymi wodami i błotami od świata, musi sobie sam budować chatę, sam zмайstrować czółno, upleść sieci, zrobić obuwie, utkać co potrzeba na odzież. W twardej szkole biedy nauczył się korzystać z wszystkiego co można użyć jako pożywienia, budulca, materiału na odzież i obuwie, a wreszcie leku. Człowiek żyje tu życiem pierwotnym i musi być wszechstronnie uzdolnionym rzemieślnikiem. Grunta poleskie są wprost jakby przeznaczone do uprawy lnu i konopi, a podczas gdy Poleszuk orze i sieje, łowi ryby, w barciach podbiera miód, uważany za „boży“, bo podarowany przez Boga, żona jego zbiera po lesie grzyby, jagody i wszystko wogóle co można zjeść, a w domu tka płótno na ogromnie pierwotnych krosnach.

Rzecz prosta, że człowiek żyjący w tak osobliwych warunkach musi mieć także zgoła osobliwe wyobrażenia o życiu, i dlatego chrześcijańskie wierzenia Poleszuka istnieją w jego umyśle zgoła spokojnie obok przeżytków prasłowiańskich. Tak samo na ziemi poleskiej obok ubożutkiej, pierwotnej chaty stoją dwory, a nawet pałace bogaczy i wznoszą się wpaniałe świątynie. Do nich przyłącza się obecnie szkoła polska i praca polskich pionierów kulturalnych, przzerwana swego czasu przez rozbiory Polski. Jest więc Polesie nie tylko krainą wspaniałych łowów, lecz i krainą wielkiej, ciekawej przyzkości“.



Stara cerkiewka na Polesiu.

Inny autor (r. h.) opowiada o licznych na Polesiu wsiach szlachty zaściankowej. Osiedła ona w wielu miejscowościach powiatów: pińskiego, drohiczyńskiego, stolińskiego, a także kobryńskiego, prużańskiego i innych. Najliczniejszą jest w powiecie pińskim, gdzie stanowi 18 procent ogółu ludności, zamieszkując około 70 wsi. W powiecie stolińskim jest takich wsi 32, w łuninieckim — 30.

Wybitną cechą szlachty zaściankowej jest silnie podkreślona przynależność stanowa. „Szlachcic” — to określenie zastępuje niejednokrotnie narodowość. Drugą, niemniej charakterystyczną cechą, jest kastowość. Dopiero w ostatnich latach zawierane są małżeństwa mieszane, i to: prędzej szlachcic zrobi „mezalians” niż szlachcianka wyjdzie za „chłopa”. Różnice te zaznaczają się ostro i nieraz przychodzi na ich tle do zatargów. Ponadto istnieją jeszcze wśród samych chłopów rozróżnienia między chłopami z dawnych królewskich ziem a „pańskimi”. Wywierają one wpływ na ubiory, stroje, zwyczaje i t. d.

O dawnych czasach szlachta lubi opowiadać. Tylko z polszczyzną dość nie tęgo... Powszeczne są w użyciu liczne archaizmy, a wśród nich królujecie „waszeć”.

Stroje ludowe, zwłaszcza u kobiet, zachowały się jeszcze w bardzo wielu miejscach, ale daleko im do barwności i fantazji strojów krakowskich czy śląskich. Są jakby przyćmione, dostrojone do szarej, otaczającej Poleszuków przyrody.

Wyznanie Poleszuków jest prawosławne, choć przechowało się jeszcze wiele wierzeń, obrzędów i zabobonów, pamiętających zapewne zamierzchłe czasy pogaństwa. Narzecze Poleszuków ma wiele podobieństwa do języka polskiego.

Obecnie coraz częściej się mówi o osuszeniu Polesia w całości lub częściowo, co pozwoliłoby na oddanie do użytku rolnego setek tysięcy hektarów żyznego gruntu. Kwestia osadnictwa jest — według inż. B. Powierzy — przy ograniczonej obecnie możliwości emigracji, niewątpliwie bardzo ważna, gdyż Polska ma gęste zaludnienie — 83 głowy na kilometr kwadratowy (na Śląsku 300), zaś na Polesiu średnio 37, a w powiecie stolińskim 23, łuninieckim 19.

W stosunku do przeciętnego zaludnienia w Polsce, Polesie mogłoby pomieścić przeszło 2 i pół miliona głów, lecz dla wyzyskania jego w tym kierunku trzeba by wprawdzie przeprowadzić meliorację, co nie będzie kalkulowało się na całym obszarze. Ponieważ jednak wykonanie tego planu kosztowałoby około czterystu milionów złotych, Polska wstrzymuje się z podjęciem prac nad osuszeniem Polesia do chwili przełamania kryzysu. Prace wstępne prowadzi od paru lat Biuro Melioracji Polesia.

Duże zasługi dla rozwoju kultury rolnej na Polesiu kładą stacje doświadczalne w Sarnach i w Czernem, dokąd zjeżdżają wycieczki nie tylko z Polesia i Wołynia, lecz i z całej Polski.

K. J.

FILMY PROPAGANDOWO - SPORTOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Sezon jesienny i zimowy to najlepszy okres na propagandę filmową. Naturalnie, że nie wszystkie oddziały Z. S. mogą się na to zdobyć, mogą ją przeprowadzić tylko te, których siedziby mieszczą się na terenie miast i miasteczek posiadających kina, wzgl. te, które posiadając własne koncesje kinowe, zastrzegają sobie w kontrakcie podnajmu odpowiednią ilość dni na własną propagandę filmową.

Filmy z życia Zw. Strzeleckiego, wzgl. na tematy zagadnień nas interesujących, może każdy oddział otrzymać z pracowni filmowej Zw. Strzeleckiego, istniejącej już od kilku lat, a mieszczącej się w Centrum Wyszkozenia Zw. Strzeleckiego w Warszawie, przy ul. 29-go Listopada Nr. 3.

Na zimowy sezon b. r. przygotowała pracownia szereg nowych filmów, które niewątpliwie zainteresują nasze oddziały. Zaznaczyć tu musimy z góry, że są to tylko t. zw. „krótko-

metrażówki”, nie przenoszące 300 m., obrazujące jednak krótko pewne przejawy życia Z. S. wzgl. tematy sportowe.

Na pierwszym planie musimy tu przede wszystkim wymienić filmy całkowicie poświęcone pracy Z. S. Do tych należą: „Trzy obozy” film reportażowy z obozów letnich Z. S., następnie „Sport marszowy w Z. S.”, obrazujący zagadnienie marszów ze strzelaniem. Doskonale będzie też działał w terenie film bardzo ciekawy p. t. „Strzelcy na Sowińcu”, obrazujący zeszłoroczną koncentrację pieszo-kolarską Z. S. na Sowińcu, przy udziale 1.400 strzelców i strzelczyń, w czym 800 kolarzy. Wszystkie wyżej wymienione filmy, to filmy udźwiękowione, nadające się, za wyjątkiem ostatniego tylko, do kin dźwiękowych. Z filmów niemych, obok wielu dawnych filmów, pracownia rozporządza tylko w b. r. wykonanymi; „Ogólnozwiązkową odprawą Z. S. w Warszawie” oraz „Spływem kajakowym Żu-

łów — Wilno" i „Międzynarodowymi narciarskimi zawodami Z. S." w Zakopanem.

Z nowych filmów dźwiękowych, o znaczeniu sportowo-dydaktycznym, warto wspomnieć o ciekawym filmie, który niewątpliwie zainteresuje koła sportowców Z. S., to jest o filmie „Lekka-atletyka". Film ten posiada cały szereg zdjęć zwolnionych, pozwalających dokładnie obserwować poszczególne fazy ruchu biegacza, skoczka czy też miotacza. Do specjalnie cennych zdjęć należą zdjęcia zwolnione startu i biegu 100 m. oraz dobieg zawodników do mety. W biegach średnich film ten demonstruje piękną walkę w biegu 1.500 m., jaka odbyła się niedawno w stolicy, między murzynem Edwardsem, Kucharskim i Noii. Tajemnicę biegów długich odkrywa nam Nurmi, wykazując swym stylem ciekawe stawianie stopy na piętę, a nie na palce, następnie doskonala pracę barku i bioder, wybitnie ułatwiającą mu bieg. Bieg przez płotki na 110 m. zademonstrowany w tempie zwolnionym, wykazuje dobitnie na przykładzie trzech biegaczy dobry ekonomiczny styl i style złe, przy których zawodnicy tracą czas i dużo energii.

W skokach widzimy amerykańów Osborna i Horajna w ich charakterystycznych stylach. Również pięknie demonstruje swój bardzo poprawny styl Pławczyk, skaczący 196 cm. Skok w dal, może najslabsze miejsce w całym filmie ze względu na brak zdjęć zwolnionych, demonstruje nam Pławczyk i Hofman, obaj mistrzowie Polski. Bardzo ciekawym jest skok o tyczce wykonany w zwolnionym tempie, cudownie zademonstrowany przez b. mistrza świata Hofa. Widzimy też naszego Sznajdra oraz szereg czołowych skoczków polskich.

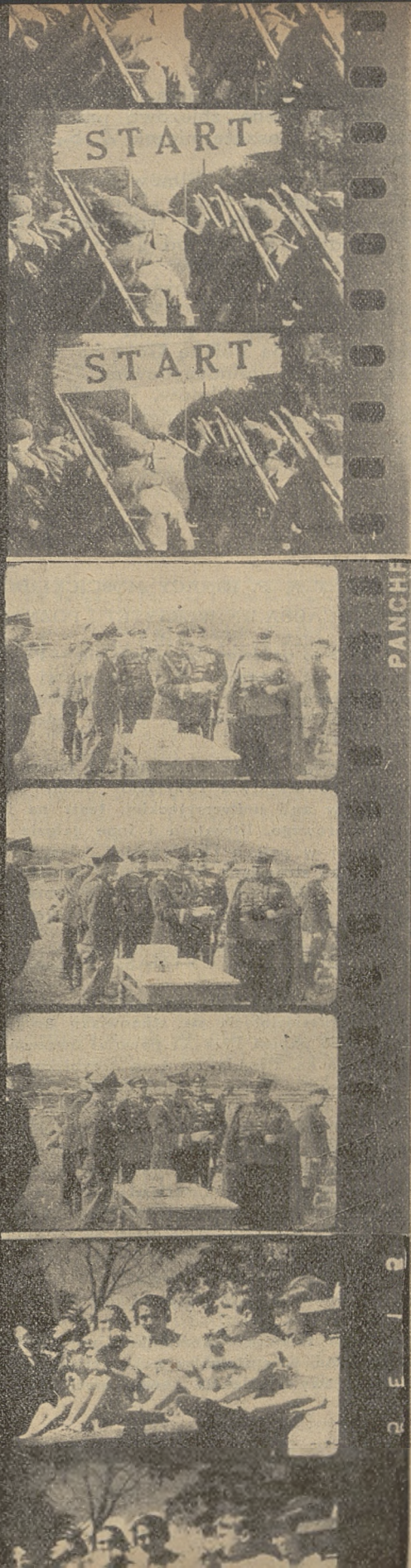
Ostatni odcinek poświęcony rzutom, stanowi najlepszą część filmu. Kulę wypychają takie potęgi tej konkurencji jak Solinger, Heliasz, Douda — dwaj ostatni, byli rekordziści świata; dyskiem rzuca amerykańanin Dunn, ważący 120 kg., doskonały „stylista" polski Siedlecki oraz Heliasz i Pławczyk. Widzimy tu też naszą Wajsówną, posiadającą bardzo piękny styl. Oszczep (w zdjęciach zwolnionych) rzuca doskonale Węgier Varszegy, który dwukrotnie pokonał w Polsce Lokajskiego, niezawodnie jeszcze większego „stylistę" niż nasz gość z Węgier. Widzimy też w oszczepie doskonałego Turczyka, reprezentującego obok

Zdjęcie obok przedstawia powiększone wycinki filmów strzeleckich wytwórni Z. S. — Film, której film „Uczmy się pływać" uzyskał na konkursie zorganizowanym przez P. U. W. F. i P. W. II-gą nagrodę.

a) Start do marszu „Szlakiem Kadrówki".

b) Sznelnica na trasie marszu „Szlakiem Kadrówki".

c) Fragment z życia obozów Z. S.



średniej techniki wielką się wyrzutu. Film kończy się oceną zbiorową przemarszu grupy dyskobolek i oszczepniczek Z. S., jako symbol masowości sportu.

Z najnowszych filmów warto też wspomnieć o pogodnym filmie „Sobota — Niedziela”, propagującym należyte spędzenie tych dwu dni tygodnia, z dala od gwaru miasta, gdzieś nad rzeką, w pustkowiu.

Z filmów w opracowaniu, które zostaną niebawem ukończone, o ile będzie jeszcze dobra pogoda, to film „Polska Góra”, obrazujący marsz na Polską Górę na Wołyniu, oraz „Jak powstał wodnoszybowiec Z. S.”.

Ze starszych filmów, jednak doskonałych, wspomniemy też w końcu o dwóch dźwiękowych, t. j. „Boksie” i „Uczmy się pływać”. Jakkolwiek ten ostatni nie pasuje ja-

koś do zimy, jest bardzo interesujący i napewno niejednego strzelca i strzelczynię skłoni do zapoznania się w lecie z tym pięknym, a nie odzownym dla każdego człowieka, sportem.

Kończąc musimy zaznaczyć, że film to najlepszy rodzaj propagandy, jako też doskonały środek pomocniczy nauczania i wpajania w człowieka pewnych idei. Film oddaje dzisiaj wielkie usługi w wykszoleniu we wszystkich krajach kulturalnych. U nas niestety nie dotarł jeszcze do mas wiejskich, jest jednak nadzieja, że coraz większa ilość kin wędrownych, przemierzających nasze wioski, oraz niedawno wprowadzony w Polsce film wążkotasłomowy, o którym postaramy się wam kiedyś parę słów napisać, zrobią w najbliższych latach swojej

K.

Z TYGODNIA

PREZYDENT R. P. IGNACY MOŚCICKI DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

Dnia 3-go października odbyła się w Poznaniu wielka uroczystość wręczenia P. Prezydentowi Rzplitej dyplomu doktora honoris causa U. P. Uroczystość przybrała charakter imponujący. Domy, ludzie, ulice wyglądały odświętnie.

Dostojnego Gościa podejmowała nauka w uniwersytecie i Towarzystwie Przyjaciół Nauk, muzyka, na koncercie w auli uniwersyteckiej, teatr na inauguracji sezonu operowego, literatura i inne gałęzie twórczości artystycznej w pałacu Działyńskich, plastyka, architektura i sztuka stosowana na wystawie „Kwiaty — sztuka — wnętrze”. Prehistoria wreszcie i dorobek wykopaliskowy ruin Ostrowia Lednickiego i zabytków Biskupina.

JUBILEUSZ PRYMASA POLSKI.

Dnia 2 października obchodził ks. kardynał Hlond jubileusz dziesięciolecia na stanowisku arcybiskupim. W roku 1926 papież Pius XI powołał ówczesnego biskupa śląskiego ks. Hlonda, na tron arcybiskupi gnieźnieński - poznański. W rok później prymas Polski otrzymał z rąk Ojca Świętego kapelusze kardynalski. — W chwili, gdy ks. kardynał Hlond obchodzi dziesięciolecie sprawowania najwyższej godności kościelnej w Rzeczypospolitej, cały kraj widzi w nim godnego następcę długiego szeregu książąt Kościoła, zasiadających w stolicy św. Wojciecha. P. Prezydent Rzplitej oraz szereg, dostojników z kraju i z zagranicy przestali na ręce Jubilata depesze gratulacyjne.

WARSZAWA—ATENY.

Polskie lotnictwo komunikacyjne zrobiło wielki krok naprzód w systematycznej, wytrwałej pracy nad rozbudową swych szlaków powietrznych.

Dotychczasową linię południowo - wschodnią Warszawa—Saloniki przedłużono do Aten. Skrzydła polskich samolotów, przemierzające ogromną przestrzeń od Tallinna do Aten, połączyły Bałtyk z Morzem Śródziemnym.

Nowootwarty odcinek Saloniki—Ateny nie kończy tej linii, przebiegającej Europę z północy na południe. Jest tylko ogniwem, które zbliżyło nas do Azji. W przyszłym roku linia ta, jak wiadomo, przedłużona będzie do Palestyny.

Uroczystość otwarcia nowej linii odbyła się na cywilnym lotnisku na Okęciu, w dniu 3 października.

KONKURS FILMOWY P. U. W. F.

Dnia 28 września odbył się w Warszawie konkurs na filmy sportowe krótkometrażowe, ogłoszony przez PUWF. i PW. Do konkursu stanęły trzy wytwórnie, zgłaszając następujące filmy: PAT — „Centralny Instytut W. F.”, Z. S. Film — „Uczmy się pływać”, „Trzy obozy”, „Lekka atletyka”, „Sport marszowy w Z. S.”, „Sobota, niedziela”, Awangarda — „Na start”, „Młodzież miasta kominów”.

Pokaz filmów zorganizowano w kinie „Europa”, po czym w sali konferencyjnej PUWF. i PW. odbyło się posiedzenie jury konkursowego, w skład którego wchodził przedstawiciel MWR. i OP., M. S. Wewn., M. S. Wojsk., Rady Naukowej W. F., CIWF., PZH., Zw. Producentów Filmów Krótkometrażowych, WINO i PUWF. i PW. Zebraniu jury przewodniczył płk. doc. dr. Szulc.

Po dłuższej dyskusji, podczas której poruszono szereg aktualnych zagadnień, dotyczących rozwoju i przyszłości filmu sportowego, przystąpiono do głosowania, które dało wynik następujący:

Pierwszej nagrody nie przyznano; drugą w wysokości 2000 zł. przyznano wytwórni Z. S. Film, za film „Uczmy się pływać”, trzecią w wysokości 1000 zł.

wytw. „Awangarda” za film „Na start”. Poza tym wyróżniono film „Lekka atletyka” wytw. Z. S. Film. Jury konkursowe, uznając inicjatywę PUWF i PW. za najzupełniej słuszną, podkreśliło w czasie dyskusji konieczność organizowania i w przyszłości podobnych konkursów, gdyż tylko tą drogą można film sportowy doprowadzić do doskonałości.

NOWINY SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA.

Ostatnia niedziela stała w Polsce specjalnie pod znakiem piłki nożnej. Do najbardziej interesujących nas zawodów należał mecz międzypaństwowy Polska—Dania, który niestety mimo pewnej przewagi w pierwszej połowie i dużych okazji do strzelania bramki przegraliśmy 2:1. Duńczycy niestety wytrzymali dobrze tempo i mimo prowadzenia przez nas w pierwszej części zawodów 1:0, zdołali uzyskać wyrównanie a następnie strzelili zwycięskiego gola. Wynik ten jest bardzo charakterystyczny dla naszej jedenastki, która niestety zawsze zawodzi w drugiej połowie a już zupełnie opada z sił przy końcu gry.

Z innych spotkań możemy być naogół zadowoleni. Warszawa bowiem zwyciężyła 3:0. Gdańsk reprezentacja Poznania zremisowała z Niemcami Środkowemi, w Krakowie reprezentacja tego miasta potknęła się 2:1, z amatorską reprezentacją Budapesztu. Gra Węgrów przypominała najlepsze czasy piłki nożnej widzianej ongi przed wojną na boiskach krakowskich. W Katowicach Górny Śląsk — Śląsk Opolski 3:2.

PIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Rozegrany pięciobój męski o mistrzostwo Polski przyniósł zwycięstwo Hankemu (Warszawa) przed Sękowskim (Kraków). W zawodach tych, w których startowało... 2 zawodników Hanke uzyskał ogółem 2776 pkt. mając następujące wyniki: 200 m — 24:2 sek., oszczep 43.29 m., dysk 32.44 m., skok w dal 6.83 m., 1500 m — 5:00.3 min.

W Sosnowcu odbył się pięciobój pań o mistrzostwo Polski, który organizował tamt. Klub Zw. Strzeleckiego. Mistrzynią Polski została Kwaśniewska (Łódź) przed Batiukówną Z. S. Lwów; piąte miejsce zajęła strzelczyni Paliszewska.

MISTRZOSTWO POLSKI W SZCZYPIORNIAKU.

Rozegrane w Katowicach trzydniowe zawody o mistrzostwo Polski w Szczypiorniaku, przy udziale 7 drużyn, przyniosły zwycięstwo Klubowi Sportowemu Chorzów III.

GANCARZ WYGRYWA MARATON.

Lwowianin Gancarz, który zawiódł mocno na Olimpiadzie zajął pierwsze miejsce w biegu maratońskim o

mistrzostwo Polski uzyskując dobry czas 2:45.28. Startujący w tym biegu strzelcy Sodała i Brzeziński z Łodzi zajęli dopiero miejsca 6 i 8-me.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

W meczu piłkarskim Węgry—Rumunja zwyciężyli Węgrzy 2:1. Widzów 50 tysięcy. W Ameryce Południowej Urugwaj pokonał Argentynę 2:1. Widzów 70 tysięcy.

Skrzywdzeni na Olimpiadzie piłkarze Peru powrócili do swej ojczyzny, gdzie zostali entuzjastycznie przyjęci a 100 tysięcy ludności manifestowało przeciwko pokrzywdzeniu rodzimych piłkarzy. Na pamiątkę, że za drużyną piłkarską Peru ujęły się tylko dwa kraje t. j. Columbia i Chile, nazywano dwie szkoły peruwiańskie: „Republika Columbia” i „Republika Chile”.

Maraton niemiecki wygrał Borsch w czasie 2:46:05. Szabo znany zawodnik węgierski ustanowił nowy rekord światowy w biegu na 2 km. w czasie 5:20.4. Poprzedni rekord należał do Ladumeka i wynosił 5:21.8.

ZWIĄZEK STRZELECKI UCZY JĘZYKÓW OBCYCH

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze „Strzelca”, wprowadza Związek Strzelecki powszechną naukę języków obcych w swoich Oddziałach. Jak wynika z odnośnego zarządzenia, ogłoszonego w numerze Dziennika Zarządzeń Rozkazów Nr. 15 z dn. 1 października, opierać się będzie ta nauka na znanej i bardzo rozpowszechnionej metodzie Linguaphone.

Pragnąc dać możliwość, naszym czytelnikom, zorientowania się na czym polega metoda Linguaphone i jej szczególne zalety, wystaliśmy sprawozdawcę do Instytutu Linguaphone w Warszawie, który podaje nam takie sprawozdanie z próbną lekcji:

Chcąc zaznajomić się z działaniem metody, poświęciłem godzinę czasu, by przeprowadzić lekcję nie znanego mi języka niemieckiego i przekonać się w ten sposób, czy istotnie korzyści tej nauki są tak widoczne, jak się powszechnie o tym mówi.

Zasiadłem przy gramofonie, z podręcznikiem i słownikiem w ręce i słuchałem pierwszych słów lekcji. Muszę na wstępie stwierdzić, że słowa wypowiedane były tak wyraźnie, iż przyglądając się im w podręczniku, nie miałem żadnej wątpliwości co do ich prawidłowej wymowy.

W myśl wskazówek, które zawarte są w osobnej broszurce, przesłuchiwałem kilkakrotnie pierwsze zdania lekcji i stwierdziłem, że mogę je wypowiadać w tym samym brzmieniu, w jakim słyszałem je z płyty, co również przy pomocy płyty mogłem skontrolować. Poznawszy w ten sposób i przyswoiwszy sobie tych kilkanaście wyrazów, pragnąłem zaznajomić się z ich znaczeniem w ję-

zyku polskim i tu spotkałem się ze szczególną dogodnością metody. Oto obok tekstu lekcji znajduje się rycina, na której przedstawione są główne przedmioty, (w lekcji tej omawiane), zaopatrzone w numerki, zawarte również przy odnośnych słowach tekstu. W ten sposób mogłem już drogą optyczną stwierdzić, że np. słowo „das Bild” oznacza obraz i to łatwo sobie zapamiętałem. Dalsze wyrazy uboczne podane są w tej samej kolejności, w jakiej znajdują się w lekcji, w specjalnym słowniku, tak, że poznanie ich znaczenia, nie następuje najmniejszej trudności.

W myśl wspomnianych wskazówek przerabiałem pierwszych kilka zdań pierwszej lekcji w rozmaitych kombinacjach, a więc: słuchając płyty i czytając tekst z podręcznika, czytając głośno tekst i kontrolując prawidłowość wymowy przy pomocy płyty. Powtarzałem z pamięci słowa lekcji i kontrolowałem się przy pomocy podręcznika i płyty. Po upływie niespełna 15 minut, przekonałem się, że przyswoiłem sobie kilkanaście słów w języku niemieckim.

Jakkolwiek nazwiska wykładowców z płyt nauczycieli i fakt, że są to przeważnie profesorowie uniwersytetów swoich krajów, dają dostateczną gwarancję, że wymowa, którą się słyszy z płyt, jest dobra, pragnąłem się sam przekonać o tym na znanych mi językach i po przesłuchaniu płyt języka polskiego, francuskiego i rosyjskiego, spostrzegłem, że wymowa jest ponad wszelki wyraz piękna i sprawia słuchaczowi wprost estetyczną przyjemność.

Po naocznym przekonaniu się, że przy pomocy metody Linguaphone, można istotnie opanować obcy język bez większego wysiłku i przy nader dogodnych warunkach pracy, zainteresowałem się, w jakim stopniu ten sposób nauki dotychczas się rozpowszechnił i muszę stwierdzić, że to co widziałem, przeszło moje oczekiwania.



Dano mi możliwość stwierdzenia, że z kursów Linguaphone korzysta już w Polsce wiele tysięcy osób indywidualnie, że jest ona z zalecenia Min. W. R. i O. P. stosowana w wielkiej ilości szkół, oraz, że szczególnie rozpowszechniona jest w wojsku, dzięki specjalnemu, kilkakrotnemu zaleceniu jej przez M. S. Wojsk Znalazłem szereg pism z wyrazami uznania dla tej metody, z których kilka, b. charakterystycznych i dla ogółu interesujących, tu przytaczam:

I tak pisze **plk. dr. S. Przychocki**, Warszawa — Żoliborz. Według mnie metoda Linguaphone jest najlepszą ze znanych dotąd metod.

Pplk. W. Szandrowski, Dęblin: Uważam, że Linguaphone jest to jedyna racjonalna metoda nauczania się w krótkim czasie obcego języka bez pomocy nauczyciela.

Mjr. Z. Gromadzki, Leszno: Metoda Linguaphone jest znakomita. Szybkie postępy sprawiają prawdziwą satysfakcję, tym bardziej, że czystość wymowy rodzimego Francuza przyswajają sobie uczeń od samego początku. Pełne wyniki zależne są jednak od silnej woli i chęci.

Mjr. W. Plesner, Warszawa: Płyty Linguaphone stoją w zupełności na wysokości zadania i jeżeli chodzi o osłuchanie się języka obcego, to metoda ta jest bezkonkurencyjną, specjalnie dla początkujących.

Kpt. J. Axntowicz, Warszawa: Metoda Linguaphone jest znakomita, przy wytrwałości daje świetny rezultat.

Kpt. J. Lityński, Gdańsk: Metoda wolna od reguł gramatycznych, pozwala bez pomocy nauczyciela w stosunkowo krótkim czasie opanować obcy język prawie zupełnie.

Por. W. Kopytyński, Ostrów Wlkp.: Linguaphone nie krępuje czasem, bardzo zrozumiałe wymawianie słów, nauka bawi a nie męczy.

Okazano mi np. zamówienie Centrum Wyszkolenia Łączności z r. 1933 na 15 kursów rosyjskich i 15 niemieckich, takie samo zamówienie z r. 1934, a już w roku bieżącym zamówienie na 26 kursów rosyjskich i 37 niemieckich, co świadczy, że wyniki musiały być zadawalające.

Kursy te znajdują się w całym szeregu pułków, w wielu Kołach Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, prawie we wszystkich Korpusach Kadetów i szkołach Podchorążych, a także w szkole Marynarki Wojennej. Powtarzające się zamówienia kursów drugiego, a często trzeciego języka, świadczą, jak dalece metoda ta się przyjęła.

Tyle nasz sprawozdawca. Od siebie możemy tylko dodać, że postawienie przez władze Z. S. sprawy nauki języków obcych na porządku dziennym zajęć poszczególnych placówek Związku, należy **powitać z największym uznaniem**. Nie wątpimy, że Strzelczynie i Strzelcy oraz ich rodziny **skwapliwie korzystają** będą z danej im obecnie możliwości nauki języków obcych, a o **korzyściach**, jakie przez to osiągną, **przekonają się sami** w krótkim czasie.

Mając nieśne kurki, musimy nie tylko pamiętać o odpowiednim żywieniu i pomieszczeniu dla nich, ale powinniśmy poznać także ich rozwój i potrzeby zależne od pory roku czy wieku kur.

Chcąc mieć jaja zależne, tworzymy stadka, dając zależnie od rasy, na 10—20 kur jednego koguta. (Rasy cięższe wymagają większej ilości kogutów). Kogut powinien również pochodzić od nieśnej matki, gdyż ta zaleta na równi z nieśnością kury wpłynie na przyszłą nieśność kurczęcia. Dla starszych kur dajemy rocznego koguta, dla młodszych 2—3 letniego. Wiek koguta określa się po długości i zakrzywieniu ostrogi i tak: w 7 miesiącu długość ostrogi waha się 1—4 mm., po roku około 13—15 mm., po 2 latach — 25 mm., po 3 latach 35—48 mm., wreszcie po 4 latach około 60—70 mm.

Kury zazwyczaj trzymamy do 3 lat, gdyż starsze zmniejszają swą nieśność i więcej zjadają paszy niż znoszą jaj. Musimy drób chronić od chorób i pasożytów, dbając o higienę i czystość. Do wody od czasu do czasu dodajemy kryształki kalihipermanganicum, w takiej ilości, aby woda nabrała barwy buraczkowej, lub methylenum w roztworze 2,5%, celem zabezpieczenia ptactwa od niektórych chorób. Jeżeli już nam nie są potrzebne nasiadki, a kury kwoczą, starajmy się je odzwyczaić od tego, nie tak jak niektórzy robią, męcząc ptaka przez bicie pokrywają brzucha i piersi, gdyż to i tak nic nie pomoże. Mamy inny sposób: umieszczamy kwoczącą kurę w przewiewnej klatce i zawieszamy ją na pewnej wysokości nad ziemią np. na gałęzi drzewa, na 2—3 doby, dając do jedzenia paszę mięką. Niewygodne pomieszczenie i tęsknota za swobodą, napewno zniechęcą kwokę do matkowania. Niektórzy umieszczają taką kurę razem z kogutem na 3 dni w jakimś kurniczku lub komórce, po wymięczeniu jej ze słomy i zdźbeł, aby nie mogła sobie usłać gniazda.

Przy końcu lata, mniej więcej od sierpnia, czasem i przez listopad, drób zaczyna się pierzyć, zrzuca stare pióra, a nabywa nowe, na zimę. Trwa to od 2 do 3 miesięcy. W tym czasie musimy intensywniej żywić drób. Gołe ciało kury jest wystawione na zimno, musimy więc dać dużo paszy rozgrzewającej i obfitej w składniki do budowy nowych piór.

Dodajemy więc do karmy nieco łoża wołowego, gniecionego siemienia lnianego, konopnego lub rzepakowego, kredy szlamowanej, mielonych kości, czy skorupki jaj.

Nieraz posiadamy w stadku narowistą kurę, która chociaż i zniesie jaje, ale je zje, a co gorsza, dając przykład innym kurom, może wyrządzić duże spustoszenie w naszej produkcji jajowej. Przycinamy wtedy dziób takiej kury, lub co jest lepsze, podkładamy jajka wydmuchane i napełnione papryką, lub kamforą, do gniazda. Po skosztowaniu takiego specjału napewno odechce się narowistej kurze, zjadać jaja.

W nadchodzącym okresie sporządzania marynat

Pamiętajcie gospodynie, że

NAJ czystszy **OCET** zdrowszy tańszy

do użytku stołowego i marynat jest z

Esencji octowej 80°/o

Zakładów Chemicznych „**GRODZISK**” S. A.

Żądać wszędzie

4737

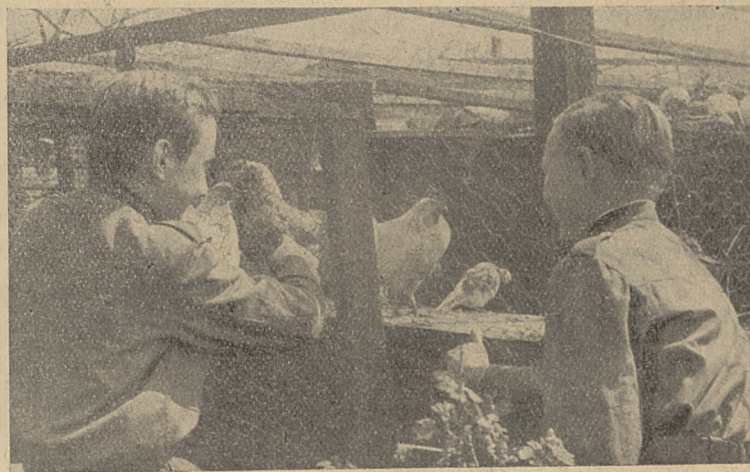
Musimy zwrócić uwagę, ażeby kury na noc zagańnić do kurnika, żeby nie nocowały na drzewach, gdyż łatwo mogą nabyć kataru, a potem dyfterytu. A gdy się raz do noclegów na wolności przyzwyczają, trudno je potem od tego oduczyć.

Z nastaniem zimy i mrozów, zabezpieczymy kury i koguty od odmrożenia grzebieni, dzwonek i nóg przez posmarowanie tych członków wazeliną i trzymanie w kurnikach. Grzędy powinniśmy na ten czas powijmować, ścieląc na ziemi grubo ściółki. Kogut, który ma odmrożone palce u nóg, nie będzie mógł już kryć kur.

Zabijamy kury podryznając gardziel. Jest bardzo wiele różnorodnych sposobów ale te ze względu na małe zastosowanie w naszym gospodarstwie, pominię. Pierze należy drzeć z kury, gdy ta jest jeszcze ciepła, w kierunku wzrostu pióra, aby nie zadrzeć skóry. Jeżeli brudno mieliśmy w kurniku, da nam się ta robotą we znaki. Wszystkie pchły i inne insekta przejdą na ręce skubiącego, aby naocznie przekonał się, jak przez brak czystości, rozmnożyły się pasorzyty.

Po oskubaniu kury, jeśli ma być sprzedana, wyciągamy wnętrze „kulka”, t. j. haczykiem, wyciętym z odpowiedniej gałązki, wkładając ją przez odbyć kury.

Karol Doering.



Orlęta strzeleckie interesują się żywo hodowlą gołębi pocztowych i ptactwa domowego.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W ubiegłą niedzielę staraniem Z. S. urządzony został „Dzień Sportu”, w POHULANCE (pod Myszkowem), na boisku Tow. Oświat. Sportow. przy fabr. „Światowit”. Dla zwyciężkich zawodników ufundował komitet nagrody: rower, żetony, dyplomy i inne upominki. Organizacje biorące udział w zawodach: Tow. Oświat. Sport piłki nożnej, Straż Pożarna fabr. „Światowit”, Związek Rezerwistów koło Pohulanka, Związek Strzelecki Myszków, Związek Strzelecki, Oddz. Mrzygłód i 72 drużyna Harcerska w Pohulance. O godzinie 10, przy dużym zainteresowaniu ludności miejscowej i okolicznej, zebranej na boisku, rozpoczęły się zawody z następującym programem: 1) bieg kolarski, trasa Pohulanka—Myszków—Zarki — Pohulanka, km. 18; 2) bieg sztafetowy 400 mtr., 3) strzelanie na odległość 50 mtr. z kbz.; 4) bieg 100 metrów, 5) rzut dyskiem; 6) Rzut granatem; 7) pchnięcie kulą 7½ kg., 8) Siatkówka, 9) Skok wzwyż i wdal, 10) Piłka nożna. Wynik zawodów przedstawia się następująco: W biegu kolarskim pierwsze miejsce zdobyła drużyna Z. S. Mrzygłód, sztafetowym Z. S. Pohulanka, strze-



Strzelczynie defilują przed gen. Olszyną - Wilczyńskim na otwarciu roku p. w. w Warszawie.

lanie — Związek Strzelecki, oddział Pohulanka, w biegu na 100 mtr. — Z. S. Pohulanka, w rzucie dyskiem, pchnięcie kulą, w skoku wzwyż i wdal pierwsze miejsce zdobył O. Z. S. Pohulanka, w rzucie granatem Zw. Rezerwistów, w grze w siatkówkę, zdobył pierwsze miejsce Z. S. Myszków, wynik gry w piłkę nożną pomiędzy Z. S. Myszków i 72 druż. Harcerską Pohulanka 3:0. Zawody zostały ukończone o godz. 5 popołudniu. Zwycięskim zawodnikom rozdano nagrody.

W dniu 11 września 1936 r. o godz. 18, w Szkole Nr. 1 w KOWLU odbyła się odprawa komendantów i referentów wychowania obywatelskiego Z. S. powiatu kowelskiego, pod przewodnictwem ob. Wosia, w obecności komendanta powiatowego Z. S. por. Łukomskiego. Ob. Woś omówił szczegółowo tematy pracy świetlicowej w okresie jesiennym, podkreślając przede wszystkim metode wychowania obywatelskiego, polegającą na wpajaniu ideologii strzeleckiej łącznie z aktualnymi zagadnieniami życia codziennego i mocarstwowego Państwa. Mówił, że Związek Strzelecki nie zajmuje się szacherkami politycznymi, nie popiera żadnej partii, bo jedynym jego prawem i dążeniem jest dobro najwyższe i powszechne, wielkość i potęga Polski. Po czym wygłosił przemówienie ob. komendant Łukomski, który głównie położył nacisk na wychowanie strzelców w wymaganej dyscyplinie, karności i posłuszeństwie, gdyż tylko w ramach zwartej dyscypliny, poczucia obowiązku i odpowiedzialności można wychować dobrych obywateli. Po ustaleniu tematów pracy i ożywionej dyskusji, zaangażowano, z ramienia Inspektoratu Szkolnego w Kowlu,

DZIEŁO POLSKICH RAK
MOTOCYKLE
"SOKOŁ 600"
CENA ZŁ. 2.300
NAGRODY NA RAIDACH I ZAWODACH
W ROKU BIEŻĄCYM

Konkurs piękności w Warszawie
 Raid Gwiazdzisty do Łodzi
 Jazda Konkursowa do Spały

Gymkhana w Łazienkach
 Raid Szlakiem Marszałka Piłsudskiego
 1500 km.

Gymkhana Gordon-Benett w Warszawie
 w dniu 29 sierpnia r. b.
 w dniu 30 sierpnia r. b.

- I NAGRODA
 II NAGRODA
 7 maszyn bez punktów karnych
 I NAGRODA
 I NAGRODA dla solówki w kategorii do 600 cm.³
 II i III NAGRODA dla motocykla z wózkiem w kategorii do 600 cm.³
 I i II NAGRODA
 I. II i III NAGRODA.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY INŻYNIERII

Warszawa, ul. Terespolska Nr. 34/36, tel. 548-10 (centrala)

PUNKTY SPRZEDAŻY:

Warszawa	— Motor-Stock Sp. z ogr. odp.	— pl. Napoleona 3, tel. 2-59-14,
"	— Sunbeam Motor Cycles	— ul. Fredry 4, tel. 6-18-88,
"	— R. Tschakert i S-ka	— Al. Jerozolimska 45, tel. 8-94-25,
"		— ul. Królewska 23, tel. 2-51-44,
Częstochowa	— „Auto-Skład”	— Al. Wolności 7, tel. 16-97,
Grodno	— „Batoria” Sp. z ogr. odp.	— Dominikańska 22,
Grudziądz	— „Auto-Centrala” Sp. z o. o.	— ul. Marsz. Focha 22, tel. 17-18,
Kraków	— Motor-Service Sp. z o. o.	— Pijarska 4, tel. 165-66,
Lwów	— Scott i Pawłowski	— Akademicka 5, tel. 208-76,
Wilno	— Foto-Skład	— Wielka 8, tel. 7-59.

Dalsze punkty sprzedaży do oddania reflektantom gwarantującym sumienną i fachową obsługę.

zawodowego instruktora wyższej szkoły stolarsko - meblarskiej w celu przeprowadzenia zawodowego dokształcenia w oddziałach Z. S. w Kowlu. Na tym odprawę zakończono.
J. K.

Z powodu rezygnacji komendanta oddziału Z. S. w LUBACZOWIE ob. Stefana Świstowicza, funkcję tegoż objął obecnie ob. Zygmunt Opiat, podchorąży Z. S. Dnia 23 sierpnia b. r. zostały rozegrane w Niemirowie-Zdroju towarzyskie zawody w piłkę nożną między drużynami: „I Strzelca” - Lubaczów — K. S. Niemirow. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem „Strzelca” w stosunku 3:2. Bramki zdobyli: Winiarz, jedna oraz Michalski dwie. Zaznaczyć trzeba, że drużyna niemirowska zachowywała się podczas zawodów niesportowo, ku wielkiemu niezadowoleniu znajdujących się na meczu letników. Co do „Strzelca”, to przyznać trzeba, należyście reprezentował swe barwy. Drużyna wyjechała z kierownikiem drużyny ob. Zygmuntem Opiatem, komendantem O. Z. S. Lubaczów. Dn. 30 sierpnia b. r. odbyły się na stadionie P.W. i W.F. zawody strzeleckie o odznakę II i III kl. organizowane przez Zarząd i Komendę Powiatu Z. S. w Lubaczowie.
„T. J.”

W bieżącym roku odbyły się na terenie POWIATU WILEJSKIEGO pierwsze dożynki strzeleckie. Obowiązku zorganizowania dożynek podjął się pododdział Z. S. w KNAHININIE, okazujący zawsze wielką żywotność i energię. Odbyły się one, nieco w spóźnionym czasie, bo we wrześniu, wypadły nadzwyczaj dobrze i stały się poważnym momentem, propagującym działalność Zw. Strzeleckiego wśród miejscowego społeczeństwa. Na uroczystość dożynkową pododdziału w Kniahininie przybył starosta powiatowy, prezes zarządu powiatowego Z. S. ob. Laskowski Wacław, agronom powiatowy i sporo innych gości. Poza tym przybyła z okolicznych wsi ludność, w liczbie około 900 osób. Na specjalnie wzniesionej trybunie stanęli p. starosta, prezes powiatowy Związku Strzeleckiego i wybitniejsi goście. Przeciągnął barwny



Winobranie w Zaleszczykach. Przegląd oddziałów strzeleckich.

korowód dożynkowy. Szły wozy prześlicznie udekorowane plonem rolnika, przystrojone owocami i jarzębiną. Strzelczynie niosły pomysłowy wieniec w kształcie tarczy strzeleckiej. Za wieniec maszerowali strzelcy, orleńta, straż pożarna w roli gości i strzelczynie. Mistrz ceremonii przemówił do starosty, jako gospodarza powiatu i złożył wieniec na jego ręce. Przemawiał wzruszony starosta, przemawiał prezes powiatowy, wzniesiono gromkie okrzyki na cześć Dostojnego Gospodarza Polski Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza. Pokazy, śpiewy, a później zabawa pod otwartym niebem zakończyła uroczysty dzień dożynek strzeleckich w Kniahininie. Dzień, wyiskrzony słońcem, cieszył się z zebranym tłumem ludu wiejskiego, podziwiał piękno wskrzeszonych tradycyji dożynkowych.

Witold Rodziewicz.

Rokrocznie na terenie całego kraju, w oznaczone tygodnie, wykwitają na szarych murach świetlic i komend strzeleckich biało - czerwono - zielone chorągwie. Ciche zazwyczaj i monotonne życie ulicy burzy poszum miarowego marszu, nabrzmiewa piosnką żołnierską drużyn strzeleckich. Tydzień Związku Strzeleckiego w CHEŁMIE, zorganizowany przez T-wo Przyjaciół Z. S., był właśnie sprawdzianem rocznej, a jakże owocnej pracy, pełnionej wśród ciężkich warunków, pokonywanych upartą wolą w świadomości nakreślonego celu. W ramach tygodniowej uroczystości szerokie rzesze społeczeństwa swoim udziałem, nie tylko przez oddanie „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”, jeszcze raz zadokumentowały doniosłość pracy Związku Strzeleckiego dla spraw przyszłości kraju. Na stadionach 7 p. p. Leg. i K. P. W. z górą 100 zawodniczek i zawodników z terenu, stanęło do szlachetnej walki o palmę pierwszeństwa w zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo powiatu Z. S. Obok tego powszechne zawody o O. S., udział młodzieży szkół średnich m. Chełma w strzelaniach między szkolnych — jest jednym z odcinków realizujących współczesną podstawę wychowania pokolenia: każdy obywatel żołnierzem. Doroczne święto strzeleckie, na które przybyli w dniu 20.IX. 1936, Komendant Okręgu II. Z. S. Mjr. Jabłoński i Z-czyni Komendantki tego Okręgu M. Hołyszówna, zakończyła Msza św. z udziałem



Oddziały p. w. w Grudziądzu podczas mszy polowej.

tem kompanii honorowej 7 p. p. Leg. przedstawiciele władz, wojska i społeczeństwa, podczas której wygłosił podniosłe kazanie ppłk. kap. Warchałowski. Następnie władze strzeleckie, ze Starostą Woronowiczem i ppłk. Biegańskim na czele, odebrały defiladę oddziałów strzelckich. (N.)

Dotychczasowe Towarzystwo Sportowe „Soła” w ŻYWCU, przystąpiło do Związku Strzeleckiego z równoczesną reorganizacją Klubu i zmianą dotychczasowej nazwy na Klub Sportowy Związku Strzeleckiego Piłki Nożnej w Żywcu. Powyższa zmiana nastąpiła na wniosek i powziętą uchwałę Zarządu b. Tow. Sport. „Soła”, z uzasadnieniem tym, iż większość członków Towarzystwa jest członkami Związku Strzeleckiego. Zmiana nazwy, została zatwierdzoną przez Śląski Okręgowy Związek Piłki nożnej i P. Z. P. N., z pozostawieniem Klubu w klasie „A”. Zarząd i Komenda Powiatu Z. S. w Żywcu, zatwierdził skład Zarządu K. S. Z. „Soła” w osobach: Prezes — Ob. Inż. Maślanka Gustaw, I. Wiceprezes — Ob. Ozast Adam, II. Wiceprezes — Ob. Popkiewicz Rudolf,

Sekretarz — Ob. Jeziorski Bronisław, Skarbnik — Ob. Szerszeń Jan, inwentaryusz — Ob. Matlakiewicz Jakub, zast. sekretarza — Ob. Jeziorska Marja, zast. skarbnika — Ob. Niemiec Wiktor, zast. inwentaryusza — Ob. Szarek Karol. Komisja Rewizyjna: przewodniczący — Ob. Ścieszka Antoni, członkowie: Ob. Hechelski Marian, Pawełek Franciszek. Przejęty został komisyjnie posiadany sprzęt b. Towarzystwa i oddany do użytku Zarządowi i Członkom K. S. Z. S. „Soła”. Praca nowoorganizowanego Klubu została skierowaną na właściwą drogę, dzięki zaofiarowaniu przez Zarząd i Komendę Powiatu Z. S. świetlicy, gdzie członkowie Klubu będą mogli urządzać zebrania. W programie pracy świetlicowej przewidziano wychowanie obywatelskie, które odbywać się będzie raz w tygodniu, oraz szereg innych prac, z dziedziny kulturalno-oświatowej. Członkowie Klubu przedstawiają element wartościowy, o dużym zamiłowaniu dla sportu piłki nożnej i rokują nadzieję, iż będą jedną z poważniejszych organizacji sportowych na terenie Żywca.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 11.X. do 17.X. 1936).

Niedziela, dn. 11.X. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 11.25 Koncert Berlińskiego Chóru Solistów. 15.30 „Audycja dla wsi”. 16.30 Fragment słuchowskiowy z dramatu „Czyścić św. Patryka”. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 19.20 „Barwne dźwięki” (płyty). 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.30 Koncert.

Poniedziałek, dn. 12.X. 16.15 „Nowa pisownia”: Wskazówki praktyczne. 16.30 Koncert. 18.50 „Czy rolnictwo ma się lepiej” — pogadanka. 19.00 *Audycja strzelecka*. 19.30 Recital śpiewaczy. 20.00 „Tańce polskie” — w wykonaniu Orkiestry 58 p. p. 21.00 Słuchowisko p. t. „Pani zabija pana”.

Wtorek — dn. 13.X. 16.30 Koncert. 17.00 „Pomocnica domowa” — odczyt. 17.15 Muzyka lekka. 19.00 Dyskutujemy; „Pracownik maszyną, czy współpracownik człowiekiem” — odczyt. 19.20 Recital śpiewaczy Aune Antti. 20.15 Koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia z udziałem „Czwórki Radiowej”. 22.45 Koncert w wyk. Kapeli Feliksa Dzierżanowskiego.

Środa — dn. 14.X. 16.10 „Zagadka historyczna” — audycja dla dzieci starszych. 16.30 Koncert. 17.00 „W walce ze szpiegostwem” — odczyt. 17.50 „Wspom-

nienie pierwszego rektora Wszechnicy Wileńskiej”. 18.50 „Spadek” — felieton prawnie - społeczny. 19.00 „Nadęta konkurencja” (pierwszy lot balonem). 21.00 „Opowieść o Chopinie” — wieczór Lit. 21.30 Koncert w wykonaniu Chóru im. Stanisława Moniuszki.

Czwartek — dn. 15.X. 16.35 Koncert Poznańskiego Zespołu Salonowego. 17.00 „Robotnik w Niemczech” — felieton. 19.00 Premiera słuchowiska p. t. „Wieczory rodzinne”. 19.30 „Imieniny Jadwisi” — koncert. 20.10 Inauguracja sezonu Opery Warszawskiej — „Straszny Dwór”.

Piątek — dn. 16.X. 16.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 „Józef Siwek” (opowiadanie z ziemi Olkuskiej). 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 20.00 Koncert. 22.30 „Nowa pisownia” — skecz.

Sobota — dn. 17.X. 16.15 „Humoreski i scherza” — w wykonaniu Orkiestry. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 „W dzień śmierci Chopina”. 21.45 Koncert. 22.30 „Kometa Higginsa zbliża się do ziemi” — wesoła audycja. 23.00 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.
Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.*

Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 43.



Odgadnijcie, Obywatele, nazwy przedmiotów przedstawionych na rysunku i odczytajcie rozwiązanie, które dadzą odpowiednio wybrane sylaby. Dla ułatwienia dodajemy, iż każde ze słów, określających dany przedmiot, składa się z dwóch sylab.

Termin przesyłania odpowiedzi upływa z dniem 25-go października. Nagroda: wiatrówka (bluza narciarska).

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 36.

„Nauczycielka”

Redakcja otrzymała 32 rozwiązania. W wyniku losowania nagrodę, grę świetlicową „Pchełki”, otrzymała ob. Langiewicz Irena z Warki.

CO CZYTAĆ

Melchior Wańkowicz — STRZĘPY EPOPEI — T-wo Wydawnicze „Rój”. Warszawa, 1936 r.

Świeżo ukazało się trzecie, powiększone wydanie tych nadzwyczaj interesujących wspomnień, opracowanych, bądź zebranych przez Wańkowicza. Są one tym ciekawsze i wartościowsze, że dotyczą mało naogół u nas znanych momentów tworzenie się polskich formacji wojskowych w Rosji, ich walk i likwidacji, a fakt, że oparte są na przeżyciach bezpośrednich uczestników, nadaje im znaczenie historyczne.

Gdy z chwilą upadku caratu, pod wpływem rewolucji rosyjskiej, zaczęli się w wielu naraz miejscach skupiać i organizować wojskowi - polacy, służący w armii rosyjskiej, to większość z nich powodowała się nadzieją łatwiejszego i szybszego w ten sposób powrotu do Polski, a nie myślała o samodzielnej akcji zbrojnej dla wywalczenia Jej Niepodległości. Powstał w ten sposób około 30.000 korpus gen. Dowbór-Muśnickiego

w Bobrujsku oraz kilka innych jeszcze formacji. W liczbie tej znalazła się jednak grupa ludzi, których umysły i serca przejęły się gorąco ideą walki o Wolną Polskę. Oni właśnie, zorganizowani w tajnym „Związku Broni” i później w P. O. W., zaczęli krzewić (zwłaszcza w Korpusie Dowbór-Muśnickiego) wśród żołnierzy szczerą i ofiarną nastrój ideowy i budzić chęć do walki z Niemcami. Jednak dowódca Korpusu — gen. Dowbór - Muśnicki, wbrew poprzednio gloszonym obietnicom decyduje się w maju 1918 roku doskonale uzbrojony i zaopatrzonego w materiał wojenny korpus poddać Niemcom bez walki na, fatalnych dla sprawy polskiej, warunkach kapitulacji.

Tych kilka żywych i potoczystym stylem pisanych opowiadań - wspomnień obrazuje szereg faktów z kart bohaterstwa i tragedii I-go Korpusu Wschodniego, jak np. ofiarna i śmiercią jej kierownika zakończona, wyprawa pułk. Bolesława Mościckiego, chcącego dotrzeć w imieniu Korpusu do Rady Regencyjnej, wyjężona, ideowa i tak wydajna działalność Związku Broni, pełne ekspresji porywów bohaterstwa i tragicznego epilogu przeżycia w nocy z 21 na 22 maja 1918 r. w siedzibie I-go Korpusu — Bobrujsku. Tej nocy bowiem usiłowano ratować korpus od hańby kapitulacji i wyprowadzić do walki, a na czele tego kierunku stanęli wierni i nieodżałowanej pamięci żołnierze Józef Piłsudski, płk. Bartha de Weydenthal i Lis-Kula.

Opowiadania uzupełniła doskonała i wymowna charakterystyka osoby gen. Dowbora na tle jego własnych wspomnień oraz kilka wspomnień z wojny polsko-bolszewickiej i żywy opis wyprawy pancernki „Śmiały” na odsiecz Lwowa. Książka Wańkowicza pisana szczerze i gorąco, bez przesady i patosu, powinna znaleźć się w rękach licznych czytelników - strzelców, dla których będzie miała duże znaczenie historyczne i wychowawcze.

Zygmunt Nagrodzki. ROLA DUCHOWIENSTWA KATOLICKIEGO W GODZINIE PRÓB I CIERPIEN NA TERENIE LITWY I BIAŁEJRUSI (1863 — 1883), Wilno — 1935.

Tytuł książki dwuznaczny, mogący wprowadzić w błąd czytelnika, znającego choć trochę rolę znacznej części duchowieństwa katolickiego na Litwie i Białejrusi w czasach po powstaniowych. Dałbym jej raczej, za przykładem St. Wasylewskiego, tytuł „Sprawy ponure”. Bo ponure, wstrząsające wrażenie robią opisy podłości ludzkiej, nie wywołane nawet represjami najeźdźcy, a płynące z „wiernopoddańczych” uczuć, oplacanych sówicie rublami i orderami. I gdyby nie chęć przedstawiania roli duchowieństwa katolickiego w owych czasach, jako obrońcy polskości, to lepiej byłoby zagrzebać te sprawy, nie godne narodu, który własną mocą zerwał

CZY ODNOWIŁEŚ JUŻ PRENUMERATĘ ZA KWARTAŁ IV?

pęta hańbiącej niewoli. Jednak wobec prób fałszowania historii, książka ta jest koniecznym głosem prawdy, „mistrzyni życia”.

Królikiewicz Adam, mjr. — JEŹDZIEC I KON W TERENIE I W SKOKU. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1936 r.

Główna Księgarnia Wojskowa wydała niedawno ciekawą książkę z zakresu jazdy i sportu konnego — „Jeździec i koń w terenie i w skoku”. W pożytecznej tej książce, autor opierając się na swym długoletnim doświadczeniu i praktyce rozwija metody przygotowania jeźdźcy i konia do skoku, oraz zapoznaje nas z najcenniejszymi poglądami sfer jeździeckich włoskich. Metoda jazdy i skoku polega na wytworzeniu zaufania między jeźdźcą i koniem, bez użycia siły i gwałtu. Dużą rolę odgrywa tu wiedza, cierpliwość i stopniowa praca nad sobą i koniem. Należy najpierw poznać zwierzę, zgłębić jego psychikę, a następnie postępować z nim łagodnie tak, aby osiągnąć maksimum wysiłku bez szkody dla konia. Często bowiem jeździec niecierpliwy, nerwowy i niedoświadczony, psuje i narowi konia, nie stosując tych ważnych zasad.

Szczegółowo rozwija autor swe poglądy w poszczególnych częściach omawianej książki. W pierwszej — pracę nad koniem i sobą, jakiej do-

konać trzeba, aby opanować skoki w terenie i na przeszkodach; a więc zakres wyszkolenia młodego konia, naturalne i sztuczne pomoce, pierwsze lekcje galopu z podjezdźkami, znaczenie przeszkód, zachowanie się jeźdźcy i konia w skoku i główne grupy mięśni konia. Ujeżdżanie konia powinno trwać 2 lata. Część pierwsza jest najważniejszą, zawiera szereg lekcji praktycznych i wskazówek metodycznych z omawianego zakresu. W pozostałych częściach znajdujemy opis budowy przeszkód różnego rodzaju, wjazdów, zjazdów i przebiegów. Dużo miejsca poświęca autor omawianiu najczęstszych błędów ujeżdżania oraz sposobów ich naprawy, opisowi ćwiczeń pomocniczych i doskonalących, sposobom naprawy wadliwego stylu skoku, oraz wskazówkom dotyczącym pielęgnacji konia. Praca zawiera szereg ciekawych ilustracji, jak np. tablicę przedstawiającą poszczególne fazy zachowania się jeźdźcy i konia w skoku oraz czynione przez jeźdźcę błędy, nadto szereg zdjęć fotograficznych. Jest ona wielką pomocą dla każdego młodego oficera i jeźdźcy-sportowca. Zawarte w niej rady i wskazówki, jasne i proste, wskażą mu sposób pracy nad sobą i koniem, aby osiągnąć najlepsze wyniki w pokonywaniu terenu i przeszkód.

Książka napisana jest popularnie, lekko i ciekawie tak, że każdy przeczyta ją z wielkim zainteresowaniem.

Franek Rzepka ostrzy brzytwę

